



krótko

Podwójne świętowanie

DIECEZJA. Tradycyjnie już 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, klerycy roku III MWSD otrzymają strój duchowny. Mszy św. w katedrze o godz. 10 będzie przewodniczył abp Marian Gołębiowski. Po Eucharystii metropolita poświęci odremontowany budynek przy ul. Katedralnej 4. Tego dnia abp Gołębiowski obchodzi swoje imieniny. Prosimy wszystkich o modlitwę w intencji naszego arcybiskupa oraz zapraszamy do udziału w tych uroczystościach.

Słowo i muzyka

KONCERT. Rozpoczęcie Roku Biblijnego w naszej archidiecezji oraz adhortacja Benedykta XVI „Verbum Domini” to motywy przewodnie grudniowego spotkania z cyklu „Verbum cum Musica”. Z tą tematyką zapozna zebranych abp Marian Gołębiowski. Cześć koncertową wypełni występ chóru chłopięcego Pueri Cantores Wratislavienses pod dyrekcją ks. Stanisława Nowaka. Zapraszamy 12 grudnia na godz. 17 do auli PWT. Wstęp wolny.

Pierwsi w diecezji

WROCLAW. Stowarzyszenie Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II. Uroczystość przyjęcia 31 osób na członków stowarzyszenia zgromadziła wiernych pod przewodnictwem abp. M. Gołębiowskiego w kościele pw. św. Antoniego z Padwy na Karłowicach.

Przemaszerowali wrocławskim rynkiem

Mężczyźni wyszli z cienia

Blisko 400 osób przeszło w sobotę 27 listopada ulicami Wrocławia. Idąc trasą uniwersytet-kościół garnizonowy pw. św. Elżbiety, **modlili się w intencji życia.**

Marsz poprzedziła Msza św., celebrowana w kościele uniwersyteckim pw. Najświętszego Imienia Jezus przez bp. Edwarda Janiaka. Po niej, pod przewodnictwem biskupa, mężczyźni wyruszyli w kierunku rynku, modląc się słowami Koronki do Miłosierdzia Bożego, śpiewając i wznosząc hasła: „Wyjdźcie z cienia, chodźcie z nami” oraz „Tylko Bóg daje życie”. – Przeszedłem na marsz z potrzeby serca – mówi Marian Ignaciuk, na co dzień prezes prywatnego przedsiębiorstwa, który o inicjatywie dowiedział się od znajomych. – Wydaje mi się, że dzisiaj ciężko zmobilizować ludzi do manifestowania swoich poglądów. Ja się ich nie wstydzę.

Nie wstydziło się ich również kilkuset innych maszerujących, którzy, mimo mroźnej pogody, wzięli udział w przedsięwzięciu. – Wydawało mi się, że będzie nas najwyżej 50 – dodaje Maciej Trzebiot, student medycyny. – Kiedy rano zobaczyłem za oknem śnieg, nie byłem pewien nawet tej liczby... a tymczasem nie jestem w stanie nas policzyć. Nie brakuje tu ludzi młodych – mówi. Faktycznie, wśród maszerujących można było dostrzec zarówno osoby starsze, jak i studentów z wrocławskich duszpasterstw akademickich czy licealistów. Dało się także spotkać ojców z dziećmi na rękach. Maszerujący już w kościele garnizonowym rozpoczęli czuwanie modlitewne połączone z nieszporama

odmawianymi w łączności z Ojcem Świętym. Całość zakończyła modlitwa Apellem Jasnogórskim.

Marsz Mężczyzn w Obronie Życia zorganizowały wrocławskie wspólnoty: Stowarzyszenie Przyjaciół Duszpasterstwa Akademickiego „Wawrzyny”, wspólnota „Agalliasis” z parafii pw. św. Anny oraz wspólnota „Przymierza”. One również zadbały o oprawę liturgiczną i muzyczną liturgii oraz samego marszu, którego celem, w zamysle organizatorów, było przede wszystkim uaktywnienie mężczyzn w Kościele, podkreślenie ich roli oraz odpowiedzialności za obronę życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci.

Radek Michalski



Na czele pochodu niesiono transparent z hasłem marszu

Złote pióro, Orzeszkowa i armaty



Na zdjęciu Anna Aleks z przedstawicielami organizatorów konkursu: ks. Rafałem Kowalskim (z lewej) i ks. Jerzym Babiakiem

WROCLAW. Pisali o zderzeniach Chopina z hip-hopem, o muzyce w hospicjum i na ulicy, o „wietrze historii”, walkach z żywiołami, dramacie wojen i rodzinnych tragedii. Uczniowie z całego Dolnego Śląska zabiegali o laur Złotego Pióra, biorąc udział w VI edycji konkursu „My Polacy, my Dolnoślązacy”, organizowanego przez salezjańskie LO we Wrocławiu oraz wrocławską redakcję GN. 29 listopada podczas gali konkursu w Sali Wielkiej ratusza poznaliśmy zdobywców trzech pierwszych nagród (Anna Aleks, Aleksandra Zielińska i Marek Huzar) oraz blisko 30 wyróżnień. W tym roku uczniowie zmierzli

się z tematem nieszczęść w życiu jednostek i narodów, poruszonym przez Elżbę Orzeszkową, oraz snuli refleksje nad muzyką, nawiązując do Roberta Schumanna, który porównywał twórczość F. Chopina do „armat ukrytych wśród kwiatów”. „Každy gra swoją własną muzykę” – pisała jedna z uczennic, a jury chwilami zdumione było różnorodnością dźwięków – czasem poetyckich, czasem rodem z horroru – grających w duszy młodych ludzi. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród było także okazją do słuchania chopinowskich arcydzieł podczas fortepianowego koncertu.

ac

To obowiązek!

OSTRÓW TUMSKI. – Można w akcie heroizmu zrezygnować z obrony własnego życia, aby nie czynić krzywdy napastnikowi, uczy papież – przypominał Marek Jurek, były marszałek Sejmu RP. – Ale kiedy w grę wchodzi życie innych, prawo obrony zmienia się w niezbywalny obowiązek broniącego. Ojciec nie może zrezygnować z obrony życia swojego dziecka, a urzędnik państwowy czy polityk musi bronić życia obywateli swojego kraju, także tych nienarodzonych – mówił. Marek Jurek gościł we Wrocławiu w sobotę 27 listopada na zaproszenie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Był to zarazem Dzień Modlitw

w Intencji Ochrony Życia. Marszałek zwracał uwagę na nadrzędną rolę praw chroniących życie. – Wszystkie inne prawa są w istocie drugorzędne – podkreślał. – Jeśli zabraknie prawa do życia, człowiek i tak z żadnych innych nie skorzysta – tłumaczył. Spotkanie poprzedziła krótka prezentacja filmów z Wojciechem Cejrowskim, promującym działalność pro life M. Jurka. Były marszałek Sejmu był kolejnym, po Andrzej Wronce, tak znanym gościem zaproszonym przez KSM w ramach comiesięcznych spotkań Diecezjalnych Dni Orłów. Kolejnym, w sobotę 11 grudnia, będzie redaktor GN Franciszek Kucharczak.

ram

W męskim gronie

WROCLAW. Nie ustaje w wysiłkach zaszczepienia w naszym mieście wspólnoty Mężczyzn św. Józefa wikariusz par. pw. św. Elżbiety ks. Piotr Wiśniowski. Po spotkaniu z Donaldem Turbitem zorganizował kolejne – tym razem przeznaczone wyłącznie dla panów, na które zaprosił brytyjskich ewangelizatorów. Andrew Stayne i Roy Hendy podzielili się z blisko czterdziestką mężczyzn świadectwami, przybliżając swoją drogę do wiary chrześcijańskiej oraz dzieląc się radością z przeżywania

bliskości Boga. – Chodzi o to, żeby mężczyźni odnaleźli swoją tożsamość w Kościele i żeby potrafili ją pielęgnować – tłumaczył sens tego typu spotkań Robert Golej, jeden z organizatorów. – Chcemy odkryć to, do czego nas Bóg powołał, i zrealizować Boże zamierzenia wobec nas. Jesteśmy mężami, ojcami, dziadkami i chcemy swoje zadania wypełniać jak najlepiej – mówił. Jednym z punktów spotkania była modlitwa uwielbienia, w czasie której uczestnicy pieśnią i... tańcem chwalili Boga. **xrk**



– Gdy ufam Bogu, to składam na Nim cały swój ciężar, całego siebie – tak jak teraz na tym krześle – mówił Andrew Stayne

Rondo już nie paraliżuje

WROCLAW. Kierowcy przejeżdżający w godzinach szczytu przez rondo przy ul. Powstańców Śl. przyzwyczaili się już do stania w korkach. Na niecodzienny widok natrafili jednak kilka dni temu, a wszystko przez nową sygnalizację świetlną, która pojawiła się przy wjeździe i wyjeździe z ronda. Gigantyczne korki rozpoczynały się już na Bielanach Wrocławskich, autobusy miejskie notowały kilkudziesięciminutowe opóźnienia. Jak wyjaśnia Grażyna Nosek, kierownik działu zarządzania ruchem urzędu miejskiego, sygnalizacja została zamontowana w związku z przebudową układu drogowego w okolicach Sky Tower i będzie funkcjonować do sierpnia przyszłego roku. – Początkowo źle został dobrany program i to było przyczyną utrudnień. Dokonaliśmy jego korekty i wszystko działa bez zarzutu – mówi pani kierownik.

rk



Sygnalizacja będzie kierować ruchem do sierpnia 2011 r.

GOŚĆ WROCLAWSKI
wroclaw@goscniemiezy.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09,
(71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor
oddziału, Agata Combik, Radek Michalski

Nic nie zapowiadało tragedii. Zwyczajnie wyszli w góry, tak jak robili to już wiele razy. Tego dnia jednak **nigdy nie zapomną.**

Lawina porwała dwie wrocławskie studentki

Więcej rozsądku

W końcu zaświeciło słońce – wspomina Monika, jedna z uczestniczek studenckiego obozu. – Wcześniej padał deszcz i gdy organizowaliśmy wyjścia, były bardzo krótkie – dodaje. Motywację stanowił również przewodnik, który na kilka dni dołączył do grupy. Wszyscy go doskonale znali. Wiedzieli, że jest wielkim miłośnikiem gór, posiada uprawnienia taternicze. Każdy był pewny, że z nim nic złego nie może się stać. – W ubiegłych latach wychodziliśmy wiele razy na różne szlaki. Często było bardzo trudno, ale z Piotrkim zawsze wychodziliśmy z niebezpieczeństw obronną ręką. Postanowiliśmy zatem wyruszyć na Krzyżne.

Czy pójde do nieba?

Monika nie analizowała trasy. Po prostu ufała przewodnikowi. – Lawiny zna się tylko z filmów. Nikt z nas nawet nie pomyślał, że przy takiej ilości śniegu mogą nam zagrażać, tym bardziej że to był początek września – zaznacza, podkreślając, że warunki typowo zimowe zaczęły się dopiero pod samą przełęczą, jednak nawet wówczas nikt nie odczuwał zimna. Cały czas świeciło piękne słońce.

– Kiedy mieliśmy za sobą najbardziej stromy odcinek trasy powrotnej, śniegu było zdecydowanie mniej. Tam jednak spotkaliśmy ludzi, którzy stwierdzili, że wracają, bo szlak jest podcięty przez lawinę – wspomina. – My nie wyobrażaliśmy sobie ponownego wejścia na górę i powrotu inną drogą. Zresztą było już około 16.00. W pewnym momencie ktoś krzyknął, że schodzi lawina. Popatrzyliśmy w górę. Pomyślałam, że nie ucieknę. Przytuliłam się do ściany licząc na to, że śnieg przeleci nade mną. Niestety, mimo że nie było go aż tak dużo, to jednak jego pęd i prędkość po prostu nas porwała.



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Monika i jej koleżanka zsunęły się ok. 400 metrów. Gdy było bardziej płasko, śnieg „zwalniał”, jednak po chwili zbierało się go coraz więcej i ruszał dalej, porywając dziewczyny. – Najgorzej się spadało, bo nie wiedziałam, jak długo będę lecieć – czy jest to 5 czy 10 metrów. Pierwsza myśl, jaka zrodziła się w mojej głowie, to przekonanie, że umieram. Druga – czy jestem w stanie łaski uświęcającej i czy pójde do nieba. Im dłużej spadałam, tym nadzieja na przeżycie była większa. Myślałam o mamie, o swoim chłopaku. Nie wiedziałam, czy złamię kręgosłup, czy na czas przyjdzie pomoc, jak powiadomię ratowników, czy może lepiej, żebym spadła jak najniżej i wówczas jakoś dotrę do szlaku.

W końcu lawina się zatrzymała. Szybko przyleciał helikopter z ratownikami TOPR-u. Na linach zeszło dwóch. Jeden udzielił pomocy

Góry kuszą swoim pięknem

Monice, drugi – jej koleżance, po czym dziewczęta przetransportowano do szpitala.

Mam misję

Od feralnej wyprawy minęły trzy miesiące. Monika powoli wraca do pełni sił. Nadal bardzo lubi góry i nigdy nie powiedziała, że nie wybierze się już na wędrowkę po szlakach. – Dziś jednak wiem, że zdrowy rozsądek jest tutaj niezbędny – tego nigdy za wiele. Mam wrażenie, że trochę nam go zabrakło – wyznaje. Zwraca uwagę, że najgorzej jest, jeśli pomimo strachu i niebezpieczeństwa w grupie nie znajdzie się nikt, kto odważy się zaproponować przerwanie wyprawy i powrót. – Każdy się bał, że inni pomyślą o nim, że jest mięczakiem, że jest słaby. Dziś wiem, że na pewno bym zawróciła – mówi. Dodaje przy tym, że sam moment zdobycia szczytu i świadomość, że pokonało się swoje słabości, jest wspaniałym uczuciem i pięknym przeżyciem. Jednak, jej zdaniem, jest różnica pomiędzy przewyciężaniem swoich słabości a narażaniem życia – i w górach nie można o tym zapominać. – Ludzie nie mają wyobraźni, wydaje im się, że wypadki spotykają innych. My też tak myśleliśmy. Zaleca także, by nie lekceważyć sygnałów, które wysyłają ratownicy górscy. – Oni tego dnia polecali, by nie wychodzić powyżej 1400 metrów. My weszliśmy na ponad 2000.

Czy czuje, że życie jej zostało подарowane po raz drugi? – Mam tutaj jakąś misję do spełnienia, mam coś do zrobienia, do przekazania innym. Może jest to właśnie przestroga przed brakiem wyobraźni w górach – odpowiada.

Ks. Rafał Kowalski

Imiona bohaterów zostały zmienione

Do 8 lat więzienia



MONIKA KOSMALA, WROCŁAWSKI ADWOKAT

– W przypadku gdy osoba prowadząca wycieczkę, składającą się z większej grupy osób, nie zważając na panujące w górach warunki, wprowadza osoby znajdujące się pod jej opieką do miejsca, w którym istnieje niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia, np. strefy zagrożenia lawinowego, zastosowanie może mieć art. 165 kodeksu karnego, który reguluje umyślne lub nieumyślne

sprowadzenie niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia wielu osób. Aby mówić o powyższym przestępstwie, skutkiem narażenia na niebezpieczeństwo nie musi być śmierć ani uszkodzenie ciała osób pozostających pod opieką sprawcy. Natomiast jeżeli doszło do takiego skutku, zastosowanie mogą mieć przepisy przewidujące karę surowszą, np. jeżeli skutkiem nieumyślnego narażenia na niebezpieczeństwo jest śmierć lub ciężki uszczerbek na zdrowiu wielu osób, ustawowy wymiar kary wynosi od 6 miesięcy do lat 8 pozbawienia wolności. Oczywiście w każdym postępowaniu karnym, które zostało wszczęte, sąd bada całokształt okoliczności sprawy, a wynik tego badania może mieć wpływ na ostateczną kwalifikację czynu, ocenę winy sprawcy oraz wymiar kary.

LOKALNA HISTORIA.

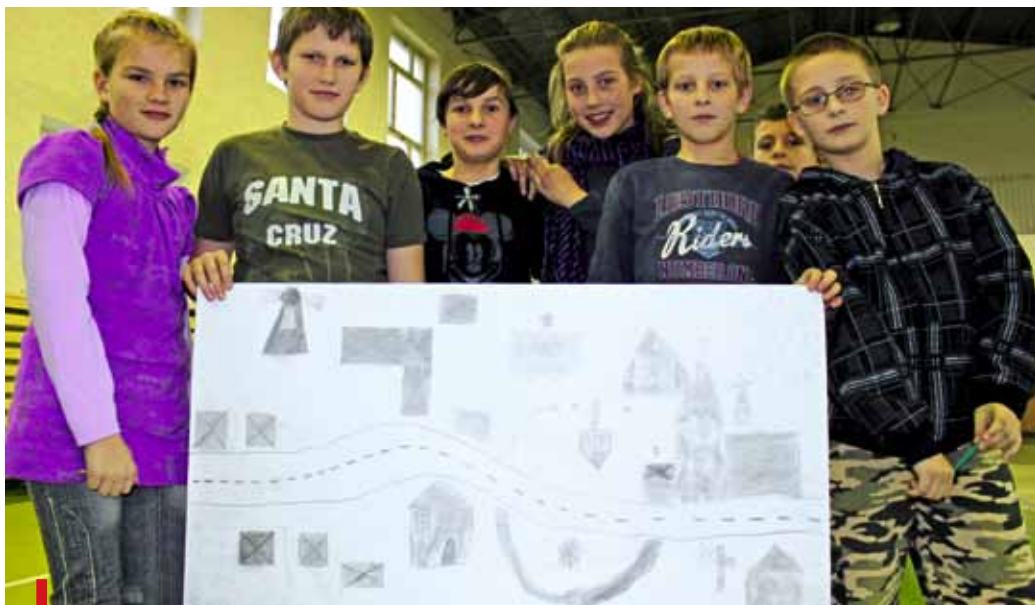
Na karcie pocztowej z 1904 r. widać kulę ziemską, a na niej precyzyjnie zaznaczoną... dzisiejszą Strupinę – miejscowość między Wołowem a Żmigrodem. Obok niemiecki napis: „główny punkt świata”. Przesada? Niekoniecznie. Rodzinna miejscowość jest zawsze **jedyna na świecie**. Uczniowie z Warzęgowa, tuż obok Strupiny, dobrze o tym wiedzą.

tekst

AGATA COMBIK

acombik@goscniedzielny.pl

Wśródowe popołudnie nieco później opuszczają szkołę. W sali gimnastycznej, gdzie się gromadzą, dzieją się rzeczy niezwykle. Jak grzyby po deszczu wyrastają tu drogi, domy, kościoły; pojawiają się wiatraki, rzeki, jeziora. Młodzi badacze tworzą mapy miejscowości, w których mieszkają – mapy obejmujące nie tylko współczesne obiekty, ale i te od dawna nie istniejące. Prace będą punktem wyjścia do dalszych poszukiwań.



Ekipa opracowująca mapę Warzęgowa

Każdy kamyczek

Dzieci pytają

Mieszkańcy okolicznych wsi, zwłaszcza starsi, musieli ostatnimi czasy przejść wnikliwe przesłuchanie – gromadka młodych „detektywów” przepytowała swoich dziadków, ciocie, wujków i sąsiadów dokładnie i szczegółowo. „Śledztwo” dotyczyło lokalnej historii, losów najmniejszej nawet budowli, a zwłaszcza dziejów ludzi – żyjących i tych, którzy odeszli. Zdaje się, że egzamin wypadł pomyślnie, bo dzieci zgromadziły mnóstwo informacji. Znajdą dzieje kamienia z tajemniczymi datami, wiedzą, gdzie stał stary młyn czy kapliczka, kiedy powstał dom sąsiada.

– Realizujemy w naszej szkole projekt unijny „Przygoda z edukacją”, oprócz tego także nasz własny projekt: „Między historią a współczesnością – Warzęgowo i okolice” – przewidziany na mniej więcej dwa lata; prace dzieci wpisują się także w projekt „Mapa powiatu wołowskiego”, dotyczący pochodzenia mieszkańców tych okolic – tłumaczą Urszula Spirydowicz i Zbigniew Marzoch, nauczyciele z warzęgowskiej szkoły. Dzieci, podzielone na dwie kilkunastoosobowe grupy, pochylają się nad wszystkim, co dotyczy ich rodzinnych miejscowości. – Gromadzą zdjęcia i pamiątki, spisują

wspomnienia, przeprowadzają wywiady z mieszkańcami – tłumaczy Agnieszka Fęgłerska-Warchoł. – W unijny projekt włączyło się 27 osób (co jak na szkołę liczącą ok. 80 dzieci stanowi dużą liczbę), przede wszystkim uczniów klas IV–VI, ale też i młodszych – mówi dyrektor Anna Kozera, – I uczniowie i nauczyciele naprawdę z radością angażują się w podobne zadania. Dzieci są chętne do każdej pracy, jeśli widzą jej efekty.

Pan Zbigniew w ostatnich latach podjął się porządkowania zapomnianych poniemieckich cmentarzy w miejscowościach Garwół i Miłcz. Tłumaczy, że to był jego sposób wyrażenia dawnym mieszkańcom wdzięczności – zwłaszcza za prowadzenie szkoły (jest pasjonatem szkolnictwa). Teraz, na początku śródowych zajęć, prezentuje dzieciom archiwalne fotografie, karty pocztowe z pozdrowieniami wypisanymi pięknie wykaligrafowanym pismem, herb właścicieli Pełczyna i okolicznych miejscowości z motywem zbroi. „O!!! Mój dom!!! A to mleczarnia!” – słychać okrzyki uczniów. Z. Marzoch opowiada im o dawnych czasach – jak to w niewielkim dziś Pełczynie istniał szpital, poczta (list do Berlina szedł stąd do dwóch dni!), a nawet... wspaniała sala balowa. To ponadto pierwsza miejscowość na Śląsku,

w której działała spółdzielnia mleczarska. Mieszkańców było o wiele więcej niż dziś – m.in. dzięki pobliskiej kopalni węgla brunatnego.

Dzieci oglądają stare fotografie ze Straszowic, w których okolicy było aż 5 młynów, z pobliskiej Strazy. Słuchają o pierwszej na świecie cukrowni, znajdującej się w niedalekich Konarach, o tzw. Skarbie Priama, zawierającym znaleziska z terenu dawnej Troi, prawdopodobnie ukrytym przez Niemców w podwołowskiej Pieruszy. Nie-



Wiele zniszczonych nagrobnych płyt da się naprawić



ARCHIWUM SZKOŁY

Dzięki dzieciom połamany krzyż na cmentarzu w Warzęgowie odzyskał swój kształt



AGATA COMBIK

Od lewej uczennice: Natalia, Kaja i Julia przy kolorowej mapie Stęszowa

ma swoją opowieść

pozorne dziś miejscowości kryją niejedną tajemnicę.

Wiatraki, groby, jeziora

Po obejrzeniu archiwalnych zdjęć uczniowie wracają do rozpracowanych prac. Natalię, Kaję i małą Julcię można spotkać przy kolorowej mapie Stęszowa. – Tu widać krzyż, stojący jeszcze w latach 80., kapliczkę, przy której odbywają się nabożeństwa, odbudowaną na starych fundamentach – pokazują. Natalia wspomina, jak z kolegą

Michałem chodziła po okolicy i zbierała wspomnienia ludzi – o kapliczce, o wiatraku stojącym kiedyś na górcie przy wjeździe do Stęszowa. – Wiemy m.in., że miał grube belki, służył do śrutowania, a zajmował się nim pan Kusa. Sporo informacji przekazała nam pani Wojnicz, która przybyła tu zaraz po wojnie. Mam w okolicy wielu krewnych pamiętających dawne czasy – mówi Natalia. – Moja babcia Józia i dziadek Stefek przybyli z Rosji, prababcia Władysława z Dąbrowy

Tarnowskiej (za spisanie jej historii Natalia w tamtym roku została nagrodzona w konkursie historycznym dotyczącym życia codziennego mieszkańców powiatu wołowskiego w okresie powojennym).

Na mapie znajdują się także plac zabaw, budynki dawnego PGR-u, poszczególnie domy z zaznaczonymi datami powstania. Dziewczęta, dalekie kuzynki, opowiadają o lesie, malowniczej rzece Jezierzycy, dwóch stawach połączonych rowami. Jeden ze stawów bardzo się przydał, gdy kiedyś paliła się duża sterta słomy. Potem częściowo wysechł, zarósł trzcinami.

Przy mapie Strupiny pracują Julia, Ela i Wiktor, wspomagając się wspomnieniami mieszkańców i książką o gminie Prusice. Obok Krystian i Tobiasz szkicują zabudowania Straży, dalej spora grupka zajmuje się Warzęgowem. Monika opowiada o pewnym kamieniu obok warzęgowskiego krzyża, z wyrzeźbionymi datami 1813 oraz 1913. O jego historii usłyszała od swojego taty. – W 1813 r. wracały tędy z Rosji wojska Napoleona Bonapartego – tłumaczy dziewczynka. – Prusacy, którzy wtedy tutaj mieszkali, stoczyli z nimi bitwę w okolicy lasku przy skrzyżowaniu dróg na Pełczynie i Stęszów. Na pamiątkę tego wydarzenia 100 lat później ustawiono pamiątkowy kamień.

Dzieci, pytane o interesujące rzeczy w Warzęgowie, wskazują na stary cmentarz oraz na – współcześnie zbudowany – domek na wodzie. Na cmentarzu spędzili zresztą sporo czasu, porządkując go, wyrывая chwasty, próbując dopasować porozbijane fragmenty płyt. – Był tam krzyż, przełamany na pół, który udało się złożyć – wspominają. – Niektóre nagrobki są piękne, starannie zdobione. Zwykle jednak popękane, połamane.

Ekipa z Pełczyna mówi o kościele, folwarku, gorzelnii i współczesnych blokach. Chłopcy pracujący nad planem Smarkowa w centrum narysowali starą, kamienną drogę, ciągnącą się do dziś przez miejscowość. Na każdym domu napisali, kto w nim mieszka. Na planie obok widać kolejne stawy. Dzieci nie zapomniały nawet o rosnących przy brzegu pałkach i pływających rybach. I o wiatraku, znanym z opowieści babci.

Niezwykłe mapy, „uplecione” z wędrowek po okolicy i niezliczonych opowieści, znajdują się na specjalnej wystawie. Ile dzięki nim odbyło się rozmów między wnuczkami i dziadkami, ile rodzinnych i sąsiedzkich wspomnień... I chyba to w tych dziełach jest najpiękniejsze. ■



ARCHIWUM SZKOŁY

Zajęcia z dziećmi prowadzą Zbigniew Marzoch, Urszula Spirydowicz (oboje na zdjęciu) oraz Agnieszka Fęglerska-Warchoł

Rok Biblijny w archidiecezji



opowiada

KS. MARIUSZ ROSIK

wroclaw@goscniezielny.pl

Betania po drugiej stronie Jordanu

Z języka hebrajskiego Betania to „dom ubogich”. Jezus znał dwie miejscowości o takiej nazwie. W jednej mieszkali Jego przyjaciele – Maria, Marta i Łazarz. Druga, nazywana w Biblii „Betanią po drugiej stronie Jordanu”, położona była po wschodniej stronie rzeki, niedaleko Jerycha. Najprawdopodobniej właśnie tu Jan Chrzciciel udzielał chrztu, wzywając do nawrócenia. Według Teodozjusza, „w miejscu, gdzie Pan był ochrzczony, znajduje się marmurowa kolumna, a na kolumnie zawieszono żelazny krzyż. Jest tu także kościół Jana Chrzciciela, który wybudował cesarz Anastazy”. Dzisiejsi pielgrzymi natrafiają w Betanii na stanowisko archeologiczne, w którym odkrywane są szczątki dawnego kościoła. Przez wieki tradycja ukazywała to właśnie miejsce jako „chrzcielnicę” dla Jezusa. Odkrycia z 1996 r. stały się znacznym przyczynkiem do rozwoju tej hipotezy. Przedmioty znalezione w czasie wykopalisk, a wśród nich ceramika i monety, potwierdzają, że teren był zamieszkały w czasach Chrystusa i Jana Chrzciciela. Tuż obok przepływa naturalny potok, zwany obecnie Wadi al-Charrar, utożsamiany z biblijnym potokiem Kerit, gdzie Eliasz znalazł schronienie przed gniewem Achaba i Izebel. Betanię po drugiej stronie Jordanu owiewają liczne legendy. Jedną z nich opowiada o św. Marii Egipskiej, która wiodła rozwiązłe życie w Aleksandrii, jednak nawróciła się podczas pielgrzymki do Jerozolimy. W czasie modlitwy usłyszała głos Matki Bożej: „Przekrocz Jordan, a tam znajdziesz wytchnienie”. Po przejściu na wschodni brzeg rzeki 47 lat oddawała się modlitwom i postom. Jawno grzesznica stała się ascetką. To dobre miejsce duchowego wytchnienia.



Ruiny starożytnego kościoła w Betanii po drugiej stronie Jordanu

KS. MARIUSZ ROSIK

Rusza akcja Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom

100 tys. świec

Są już w parafiach archidiecezji wrocławskiej, wielu nie wyobraża sobie bez nich wigilijnego stołu, **dochód z ich sprzedaży wesprze działania Caritas.**

Swiece Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom przypominają, że zbliżają się święta Bożego Narodzenia, a mieszkańcy parafii często sami pytają, czy już dotarli. Jednak niewięcej z nich rozchodzi się w ostatnim przedświątecznym tygodniu.

– Środki ze sprzedaży świec dzielimy na trzy części – mówi ks. dr Mieczysław Kinaszcuk, zastępca dyrektora wrocławskiej Caritas. – Pierwsza to zwrot kosztów produkcji, druga zostaje w dyspozycji parafii na tworzone przy niej dzieła miłosierdzia, szczególnie w przyparafialnych kołach Caritas, trzecia część trafia do kasy diecezji i tu rozdzielamy ją na wsparcie dzieci z najbardziej potrzebujących rodzin.

Parafie pieniądze rozdysponują zgodnie z własnym uznaniem, z zastrzeżeniem jednak, że powinny służyć najmłodszym.

Jedną z ogólnodiecezjalnych inicjatyw będzie dofinansowanie wyjazdów rekolekcyjno-formacyjnych szkolnych kół Caritas. Działają ich w naszej diecezji 21, liczą po kilkunastu członków. Ich formacja to forma inwestycji w przyszłość. Może pomóc we wzmocnieniu wśród uczniów pozytywnej energii i chęci dalszej pracy.

– W tym roku parafie zamówiły u nas ok. 100 tys. świec – dodaje ks. Kinaszcuk. – To znacznie mniej niż w minionym roku; wpływ na to może mieć kryzys i ogólnie słabsza kondycja finansowa parafian. Jesteśmy jednak gotowi dostarczyć większą liczbę świec w trakcie akcji, gdyby gdziekolwiek ich zabrakło.

Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom to jedna z najstarszych inicjatyw kościelnej instytucji charytatywnej. Od 1994 r. Caritas rokrocznie, w okresie Adwentu, rozprowadza świece, których obecność na wigilijnym stole stała się tradycją w wielu polskich domach.

W 2000 r. akcja nabrała charakteru ekumenicznego, gdy do jej organizacji przyłączył się Eleos Kościoła Prawosławnego i Diakonia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Tegoroczne świece przygotowywane są w dwóch rozmiarach. Można o nie pytać w swojej parafii, ale także w siedzibie diecezjalnej Caritas.

Radek Michalski



Ks. M. Kinaszcuk, zastępca dyrektora wrocławskiej Caritas, prezentuje tegoroczną świecę Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom

RADEK MICHALSKI

Walczą o zmianę warunków pracy**20 ton na głowę**

Trąbki, gwizdki i okrzyki protestujących przez dwie godziny słyszeli klienci marketu przy ul. Bardzkiej. Pod Kauflandem pikietowało około 50 członków zakładowej „Solidarności”.

Domagali się głównie zmiany warunków zatrudnienia, podpisania umów na czas nieokreślony, podwyżek płac i zwiększenia świadczeń pracowniczych. W przypadku niespełnienia postulatów grozili kolejnymi pikietami. – Przedstawiciele firmy zgodzili się na część naszych propozycji, ale dopiero od następnego roku – relacjonował Mariusz

Skrzypek, przedstawiciel „Solidarności” – nam zależało jednak na zmianie sytuacji jeszcze przed świętami. Protestujący upominali się także o swoich kolegów w centrum przeładunkowym marketów w Rokszycach pod Łodzią. – Pracujące tam osoby przenoszą dziennie około 20 ton – dodaje M. Skrzypek. – Chcemy, aby obniżono dla nich normy wydajności. Sieć Kaufland ma swoją główną siedzibę w stolicy Dolnego Śląska. Na terenie całego kraju posiada około 140 marketów i zatrudnia w sumie 10 tys. osób. Do zakładowej „Solidarności” należy ok. 360 z nich.

ram

Wrocławski Park Wodny przyjazny seniorom

Babciu, dziadku – wyjdźcie z domu

Ukończyłeś 60 lat?
Możesz **skorzystać z wielu przywilejów i atrakcji** w Aquaparku.

Od początku istnienia ten największy i bez wątpienia najpiękniejszy kompleks rekreacyjno-wypoczynkowy w naszym mieście odwiedziło już ponad 2,7 mln klientów. Miesięcznie ze wszystkich atrakcji korzysta tutaj ponad 90 tys. osób. Coraz częściej do tej grupy dołączają seniorzy.

Wszystko dzięki programom realizowanym przez Wrocławski Park Wodny, mającym przede wszystkim na celu zainteresowanie ludzi starszych aktywnym spędzaniem wolnego czasu. Ci, którzy chcą zadbać o swoją kondycję, mogą skorzystać z oferty „Sprawny Senior”. – Program przewiduje lekkie ćwiczenia w wodzie, zwiększające ogólną odporność organizmu, łagodzące bóle kręgosłupa oraz poprawiające sprawność – mówi Bartłomiej Andrusiewicz, prezes Aquaparku. Zwraca też uwagę na specjalną ofertę, przygotowaną dla seniorów, którzy czas do południa spędzają ze swoimi wnukami. – Kiedy rodzice idą do pracy, zostawiają często swoje pociechy u babci i dziadków. Zapraszamy ich zatem, by odwiedzili nas z nimi! Wówczas dwugodzinny pobyt jest dzielony na dwie części. Przez pierwszą godzinę,



Dzięki programowi „Drugi senior gratis” dwie osoby mogą wejść na teren parku, kupując tylko jeden bilet

podczas gdy dzieci bawią się z animatorem, dziadkowie mają zajęcia z rehabilitantami i instruktorami wrocławskiego parku. Drugą – spędzają wspólnie z dziećmi, korzystając ze wszystkich atrakcji. Nie bez znaczenia dla ludzi starszych jest także program: „Drugi senior gratis” – wystarczy, że jedna osoba kupi bilet ulgowy, by druga mogła wejść za darmo.

Wrocławski Aquapark nie tylko udowadnia, iż wodny biznes nie musi przynosić strat i pozwala na nowe inwestycje, ale także przekonuje skutecznie, że istnieje i działa rzeczywiście dla wszystkich mieszkańców naszego miasta. **xrk**

Przyjemnie i pożytecznie



BARTŁOMIEJ ANDRUSIEWICZ,
PREZES
WROCŁAWSKIEGO
PARKU WODNEGO
– Zauważyliśmy,

że od 10.00 do 15.00 nasz park odwiedza mniej klientów, a przecież seniorzy mają więcej czasu przed południem. Tak narodził się pomysł, by wyjść im naprzeciw, proponując konkretne programy, dzięki którym będą mogli nie tylko miło ten czas spędzić, ale także poprawić swoją kondycję fizyczną i zdrowie.

■ R E K L A M A ■

www.wkb.krakow.pl
ostatnia szansa na tani zakup bez VAT!

Mike Aquilina • **Miłość w drobiazgach. Historie z życia rodzinnego**

Pełen prostoty i humoru zbiór obrazków z życia rodzinnego, przekazujący nam przesłanie chrześcijańskiego optymizmu: chociaż miłość zawsze wymaga poświęcenia, radość wspólnego życia, radość kochania jest zawsze większa. Miłość objawia się w drobiazgach – a ta książka pomoże każdemu ją w nich dostrzec i przeżywać. s. 208, oprawa twarda

C. de Hueck Doherty • **Pustynia. Spotkanie Boga w ciszy, samotności i modlitwie**

Pośród zgiełku i pośpiechu dzisiejszego świata, Catherine Doherty pomaga odnaleźć „pustynię swojego serca” wszystkim tym, którzy w chaotycznej codzienności tęsknią za wiarą przemieniającą życie. stron 236, oprawa miękka

Jerzy Zieliński OCD • **365 dni ze Świętymi Karmelu**

Osią każdego dnia autor czyni myśl Świętego Karmelu, dzieląc się swoimi przemyśleniami. Nam proponuje to samo: zatrzymać się na moment, rozważyć... Znakomita książka na prezent, adresowana do wszystkich zabieganych pośród codziennej krzątaniny. stron 384, oprawa twarda

André Daigneault • **Droga niedoskonałości**

Autor wprowadza nas w mądrość świętych i doświadczenie współczesnych świadków wiary, którzy swoją niedoskonałość potrafili „przebrać na miłość”. Książka jest pełna nadziei i tchnie świeżością żywej wiary, z pewnością cię poruszy... i pocieszy. stron 186, oprawa miękka

I. Matthew • **Pochwycony przez Boga. Aktualność przesłania św. Jana od Krzyża**

Iain Matthew OCD ukazuje prawdziwego Jana od Krzyża, zakochanego w Jezusie; Jana, który poprzez całe swoje życie i nauczanie wskazuje drogę do wewnętrznego wyzwolenia i zjednoczenia z Bogiem. stron 240, oprawa miękka

WYDAWNICTWO KARMELITÓW BOSYCH
31-222 Kraków • ul. Z. Głogera 5
Pełna oferta Wydawnictwa na stronie internetowej

tel.: 12-416-85-00 (godz. 9.00–16.00)
e-mail: wydawnictwo@wkb.krakow.pl

zapowiedzi

Poczekalnia rodzinna

Chcesz przeżyć rekolekcje adwentowe, a nie masz z kim zostawić dzieci? Ta propozycja jest dla Ciebie. Rekolekcje dla rodzin, w czasie których organizatorzy przygotowują specjalne zajęcia dla Twoich pociech, odbędą się od 10 do 12



grudnia w kościele rektoralnym pw. św. Macieja we Wrocławiu. Poprowadzi je o. Mirosław Piłśniak OP, duszpasterz krajowy „Spotkań Mażeńskich”. Więcej informacji można uzyskać, pisząc na adres: slawini@gmail.com. ■

S. Briega Mc Kenna w kościele pw. NMP Królowej Pokoju we Wrocławiu-Popowicach

Cuda dzieją się codziennie

Dzieją się w kościele za rogiem, podczas każdej Mszy św. Są ludzie, którzy doświadczają mocy Eucharystii bardzo namacalnie. **O potędze sakramentów** mówiła tłumom wrocławian i nie tylko słynna irlandzka zakonnica – świadek i „narzędzie” wielu cudownych spotkań ze Zmartwychwstałym.

Siostra Briega do Zgromadzenia św. Klary wstąpiła blisko 50 lat temu. W młodości cierpiała z powodu artretyzmu, lekarze twierdzili, że wózek inwalidzki jest nieuchronny. Płakała z bólu. Cierpieniom fizycznym towarzyszyły kryzysy innego rodzaju – wiele znanych siostrze osób opuściło życie kapłańskie i zakonne. – Co się stanie ze mną? – myślała. Doszła do wniosku, że, choć wypełnia swoje zakonne obowiązki, tak naprawdę nie zna Chrystusa. Czy w chwili nadejścia próby będzie umiała wytrwać? – Jezu, chęć Ciebie doświadczyć – modliła się.

Dotknąć szat

To stało się w czasie rekolekcji, w 1970 r. Podczas modlitwy poczuła tajemnicze dotknięcie. Wiedziała, że to Chrystus. W jednej chwili została całkowicie uzdrowiona fizycznie. – Spotkałam zmartwychwstałego Jezusa, zakochałam się w Nim – mówi. – Następnego dnia

wybrałam się do lekarza. Pamiętam, że płakał z wrażenia.

Potem sama służyła wielu ludziom modlitwą o uzdrowienie. Podkreśla, że to Bóg działa, nie ona. Czasem była po prostu zdumionym świadkiem Jego działania – jak w Meksyku, gdy uczestniczyła w Eucharystii odprawianej wśród najuboższych ludzi mieszkających na wysypisku. Pod stolikiem służącym za ołtarz pewna stara Meksykanka złożyła chorego, strasznie oparzonego chłopca. Siostra wspomina ogromną żarliwość, z jaką biedacy na wysypisku przeżywali Eucharystię. Gdy na zakończenie zajrzała pod stolik, było tam pusto. Meksykanka pokazała jej z uśmiechem uzdrowionego chłopczyka. – „Co się stało?” – spytałam – wspomina s. Briega. – „Jak to? Ty o to pytasz? Czyż nie przyszedł Jezus?” – odparła kobieta.

Siostra od lat jeździ po świecie i głosi, że działający w sakramentach Bóg chce nas dotykać –

przede wszystkim duchowo. – To, o co trzeba się modlić, to osobiste spotkanie ze Zmartwychwstałym Jezusem – podkreśla, zauważając, że nie zawsze wołą Bożą jest uzdrowienie z choroby. Zdarza się jednak, że przy takim spotkaniu i ono następuje. – Przychodźcie do kościoła z wiarą oczekującą jak kobieta z Ewangelii, która z wiarą dotknęła szat Jezusa i doświadczyła uzdrowienia – prosi.

Misja nieoczekiwana

S. Briega, świadek łaski płynącej z sakramentów, z Eucharystii i z adoracji Najświętszego Sakramentu, znana jest również ze swojej posługi wobec kapłanów. – Od 35 lat modłę się z nimi i za nich – mówiła we Wrocławiu, prosząc i tu o błogosławieństwo dla naszej diecezji, biskupów i księży. Następnego dnia razem z o. Kevinem Scallonem, z którym od dawna współpracuje, rozpoczęła prowadzenie kapłańskich rekolekcji koło Skoczowa.

W książce „Cuda się zdarzają” wspomina, jak zaczęła się jej służba na rzecz księży. Najpierw doświadczyła potrzeby gorącej modlitwy za nich. Zachęciła do niej grupę dzieci z pierwszych klas szkoły podstawowej – dzięki ich modlitwie pewien ksiądz odstąpił od zamiaru odejścia z kapłaństwa i zaczął znów żyć w przyjaźni z Chrystusem.

Wkrótce potem o. Harold Cohen z Nowego Orleanu poprosił ją o pomoc w przeprowadzeniu rekolekcji dla kapłanów. „Ojciec, nie podejmę się tego za żadne skarby świata. Jestem nauczycielką grup początkowych w szkole podstawowej” – broniła się przerażona siostra, będąc zresztą pewna, że jej przełożona nie wyrazi zgody. A jednak. Przełożona uznała to za świetny pomysł, a o. Cohen stwierdził, że „księżom dla odmiany nie zaszkodzi powrót do pierwszej klasy, choćby na krótki czas”. W ostatniej chwili o. Harold zachorował i... rekolekcje spadły na barki s. Briega. Mimo jej przerażenia i rozmaitych oporów okazało się, że Bóg przez nią czyni wobec księży wielkie rzeczy – pomaga na nowo odkryć dar kapłaństwa i rozwikłać niezliczone problemy. „Usłyszałam ich wołanie o pomoc, o miłość, o wdzięczność. Zobaczyłam ich wielką samotność i potrzebę służby” – wspomina. Od lat wspólnie z o. Kevinem Scallonem prowadzi rekolekcje dla kapłanów na całym świecie. Dla wielu uczestników stały się one początkiem głębokiej przemiany.

Choć dziś, jak we Wrocławiu, gromadzą się wokół s. Briega tłumy ludzi, ta niepozorna zakonnica nie ma w sobie nic z gwiazdy. Uparcie i wytrwale każe im klękać jedynie przed Bogiem. **Agata Combi**



Modlitwa wobec Najświętszego Sakramentu (NA ZDJĘCIU) była częścią czuwania modlitewnego zorganizowanego przez Odnowę w Duchu Świętym. Zakończyła je Msza św. pod przewodnictwem bp. A. Siemienińskiego

OBOK: Eucharystia, adoracja, katolicki Kościół – te „zwykłe” słowa w ustach s. Briega przyciągają tłumy